
2.

o. Paulin Franciszek Wilczyński, OFM (1881 – 1989)

Urodził się 8 stycznia 1881 r. w Będziemyślu jako trzecie w kolejności z dziewięciorga dzieci Józefa i Urszuli Idzik³⁴. Został ochrzczony w kościele parafialnym w Sędziszowie Młp., gdzie otrzymał imię Franciszek. Był bratem ciotecznym ks. Jana i Antoniego Wołek-Wacławskich. Z rodziną Wołków utrzymywał serdeczne kontakty w latach późniejszych.

Do szkoły podstawowej uczęszczał w Sędziszowie Młp. Następnie w 1895 r. rozpoczął naukę w I Gimnazjum w Rzeszowie. Był uczniem przeciętnym³⁵. Swój udział w edukacji gimnazjalnej Franciszka miał Stanisław Wołek, zachęcając jego matkę, a swoją szwagierkę, aby posłała dziecko do szkoły. Kiedy Franciszek przynosił latem świadectwo szkolne z promocją do następnej klasy, wówczas Stanisław z radości całował go jak własnego syna³⁶.

Po czwartej klasie nauki gimnazjalnej Wilczyński przerwał edukację i 24 września 1899 r. wstąpił do zakonu oo. bernardynów w Prowincji Galicyjskiej (później przemianowanej na Prowincję Niepokalanego Poczęcia NMP). Obrął imię zakonne Paulin. Nowicjat odbył w Leżajsku, gdzie jego kolegami, także podczas późniejszych studiów teologicznych, byli m.in. pochodzący z Olchowej Korneliusz Józef Basara (1894-1967), Metody Daniel Sikora (1893-1951) z Matysówki oraz Wojciech Jan Kozubał (1880-1962) z Mrowli³⁷. Profesję czasową Paulin złożył w leżajskim konwencie 25 września 1900 r.³⁸. W czasie obłóczyn usłyszał od ojca magistra słowa: „Kto opuści ojca i matkę dla mnie, stokroć więcej otrzyma i żywot wieczny posiędzie” (zob. Mt 19:29).

³⁴ *Newcomers to the Province*, „The Chronicle” 1947-1950, vol. 4, nr 7 (Aug. 1954), s. 212.

³⁵ SGR 1896, s. 62; SGR 1897, s. 30; SGR 1898, s. 79 (mylnie podano jego imię jako Józef); SGR 1899, s. 87.

³⁶ A. Wołek-Wacławski, *Śp. Stanisław...*, s. 6.

³⁷ SOFM 1900, s. 49.

³⁸ SOFM z 1981 r. (s. 69) podaje jako datę rozpoczęcia nowicjatu dzień 23 września 1899 r., a profesji czasowej dzień 24 września 1900 r.

Po nowicjacie samodzielnie przyswoił w Przemyślu zakres tematyczny klas V-VI gimnazjum. Następnie w 1901 r. przystąpił do egzaminu wstępnego do klasy VII w Cesarsko-Królewskim Gimnazjum w Przemyślu. Ostatecznie jednak maturę uzyskał dopiero w 1913 r. w III Gimnazjum im. Jana III Sobieskiego w Krakowie jako eksternista. Na podstawie egzaminu dojrzałości zdawanego w terminie letnim większością głosów uznano go „dojrzałym” do studiów uniwersyteckich³⁹.

Profesję wieczystą złożył 18 października 1903 r. Studia filozoficzne odbył w Krakowie w latach 1901-1903, a teologiczne we Lwowie w latach 1903-1906. Ukończywszy je przyjął we Lwowie dnia 1 lipca 1906 r. z rąk miejscowego metropolity abpa Józefa Bilczewskiego święcenia kapłańskie⁴⁰. W Będziemyślu odbyły się natomiast tzw. prymicje wiejskie (parafii ani kościoła poza kaplicą natenczas we wsi bowiem nie było). Gości przyjęto w izbie rodzinnego domu i w stodole („na boisku”)⁴¹.

Po święceniach rozpoczął posługę kapłańską w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie przebywał do 1911 r. W tamtejszym klasztorze pełnił funkcję kaznodziei, spowiednika, a przez ostatnie trzy lata także wikariusza klasztoru⁴². W latach 1911-1913 przynależał do krakowskiego konwentu bernardynów⁴³. Po uzyskaniu matury został skierowany w 1913 r. na studia z filozofii chrześcijańskiej na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie.

Rok później po wybuchu I wojny światowej i w związku z powołaniem wielu ojców bernardynów do wojska na kapelanów, o. Paulin był zmuszony studia przerwać⁴⁴. We Lwowie przebywał prawdopodobnie do 1916 r.⁴⁵. Następnie powierzono mu obowiązki gwardiana i administratora (*de facto* proboszcza) parafii bernardyńskiej w Gwoźdźcu. Pełnił tam ponadto obowiązki asystenta III Zakonu,

³⁹ *Sprawozdanie Trzydzieste Dyrekcji C. K. Gimnazjum III. w Krakowie za rok szkolny 1912/13*, Kraków 1913, s. 132.

⁴⁰ SOFM 1904, s. 25; SOFM 1905, s. 24; SOFM 1906, s. 24; SOFM 1907, s. 41.

⁴¹ J. Wołek-Waławski, *Najdroższemu Bratu o. Paulinowi Wilczyńskiemu na 60-lecie Kapłaństwa*, [w:] tenże, *Silva...*, s. 32.

⁴² SOFM 1907, s. 41; SOFM 1908, s. 40; SOFM 1909, s. 39-40; SOFM 1910, s. 40; SOFM 1911, s. 40; SDK 1910, s. 213.

⁴³ SOFM 1912, s. 30.

⁴⁴ H. E. Wyczawski, *Bernardyni Polscy, t. III 1772-1946*, Kalwaria Zebrzydowska 1992, s. 340; K. Grudziński, *Wilczyński Paulin Franciszek*, [w:] H. E. Wyczawski (red.), *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich*, Warszawa 1981, s. 518.

⁴⁵ SOFM 1913, s. 23; SOFM 1914, s. 21; SDL 1914, s. 196; *Księga Adresowa Król. Stoł. Miasta Lwowa*, Lwów 1913, s. 455. SDK na rok 1915 (s. 209) podaje jednak, że o. Wilczyński był natenczas wikariuszem bernardyńskiego klasztoru w Alwerni.

asystenta Stowarzyszenia Żywej Drogi Krzyżowej oraz bibliotekarza miejscowego bernardyńskiego klasztoru⁴⁶.

Przebywając w Gwoźdźcu w latach 1916-1919 doświadczył okrucieństwa I wojny światowej. Linia frontu przebiegała bowiem niedaleko miasta i klasztoru. Wraz z armią austriacką na zachód uciekło wówczas wielu miejscowych właścicieli dworów, mieszczan i chłopów. Część z nich w klasztorze pozostawiła na przechowanie swój dobytek, mówiąc: „Niech św. Antoni [patron tamtejszego kościoła – G.M.] strzeże go”. O. Wilczyński zapewniał ich, że on nie zamierza opuszczać Gwoźdźca i będzie doglądał złożonego depozytu. Nie uległ także sugestii austriackiego oficera, który nakłaniał go ze względów bezpieczeństwa do wyjazdu. Przez dwa tygodnie intensywnego ostrzału okolic Gwoźdźca spośród wielu pocisków wystrzelonych wówczas przez żołnierzy tylko dwa trafiły w kościół, a żaden z nich nie eksplodował. Jeden spadł tuż przed ołtarzem św. Antoniego⁴⁷.

Po zajęciu miasta przez Rosjan carski oficer przeprowadził rewizję klasztoru. Widząc na korytarzach pełno skrzyń, zapytał co się w nich się znajduje, i czy aby nie jest to broń. O. Wilczyński odpowiedział, że w skrzyniach zgromadzono mienie uciekinierów. Jego zdecydowana choć taktowna postawa pozwoliła ocalić dorobek życia mieszkańców miasta i okolicznych wiosek oraz sam klasztor przez okres trwającej 14 miesięcy rosyjskiej okupacji tych terenów.

W czasie działań wojennych w 1916 r. został jednak uszkodzony dach i wieże kościoła w Gwoźdźcu⁴⁸. W okresie wojny miały miejsce także akty profanacji. W 1917 r. bolszewicy przewrócili stojącą przed unicką świątynią w Kułaczkowcach koło Kołomyi figurę św. Jana, wymierzyli jej kilkanaście batów, a następnie odcięli jej głowę. Głowę figury umieszczono następnie w klasztorze w Gwoźdźcu.

Z Gwoźdźca oddelegowano o. Wilczyńskiego w 1919 r. do Krakowa. Jako formalnie współbrat krakowskiego konwentu na Stradomiu był w latach 1919-1921 administratorem, a w praktyce proboszczem w parafii p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Poborowicach (obecnie Dobranowice) w diecezji kieleckiej⁴⁹. Pomagał mu w parafii br. Zachariasz Banaś.

⁴⁶ J. Kachel, *Bernardyni 1453-2003. Kapłani i bracia zakonnicy prowincji polskich oraz kustodii św. Michała na Ukrainie: wydanie jubileuszowe*, Warta 2004, t. 6, s. 91; SDL 1916, s. 76; SOFM 1915-1916-1917, s. 27-28; SDL 1917, s. 34 i 67; SDL 1918, s. 40 i 84.

⁴⁷ *Newcomers...*, s. 212.

⁴⁸ A. Betlej, *Kościół p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Marii i klasztor bernardynów w Gwoźdźcu*, [w:] tenże, *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, cz. 4, Kraków 1996, s. 24.

⁴⁹ A. Szmerek, *Działalność duszpasterska oo. Bernardynów z Krakowa w latach 1918-1939*, „Folia Historica Cracoviensia” 2002, t. 8, s. 188. Niekiedy błędnie podaje się jako miejsce pracy duszpasterskiej o. Wilczyńskiego parafię Przyborowice.

Parafia ta nie była łatwym miejscem duszpasterskiej posługi. Ze względu na liczne nieprzyjemności ze strony miejscowych chłopów inspirowanych przez socjalistów placówkę tę opuściło dwóch poprzednich proboszczów. Wówczas przedstawiciele komitetu parafialnego udali się do biskupa kieleckiego Augustyna Łosińskiego z prośbą o wyznaczenie następcy. Ordynariusz odmówił prośbie, wskazując na niedopuszczalne względem kapłanów zachowania parafian. Jednocześnie zezwolił im na samodzielne poszukiwanie księdza gotowego podjąć się pracy w ich wiosce. Parafianie trafili do klasztoru oo. bernardynów w Krakowie i przedstawili swoją prośbę. Gwardian zapytał wówczas o. Paulina czy byłby skłonny uczynić zadość prośbie mieszkańców Poborowic i objąć ich parafię. O. Wilczyński wyraził zgodę. Posługując w parafii kilkakrotnie zorganizował spotkania z miejscową ludnością. Bardzo szybko swoją dobrocią i taktem zjednał ich do siebie i do Boga⁵⁰.

Od 1922 do 1925 r. o. Paulin przebywał w klasztorze w Radecznicy koło Zamościa, gdzie powierzono mu stanowiska syndyka i dyskreta klasztoru. Pełnił również obowiązki pierwszego prefekta (rektora) i wykładowcy w tamtejszym gimnazjum męskim – Kolegium Serafickim – utworzonym 17 stycznia 1922 r. przez jego kolegę z nowicjatu i studiów o. Metodęgo Sikorę⁵¹. W roku szkolnym 1922/23 uczył w tej placówce religii, historii, geografii. W międzyczasie pełnił ważne funkcje w zakonie. W 1924 r. został wybrany Definitorem (radcą) prowincji i wszedł w skład zarządu prowincji na lata 1921-25⁵². Z wyróżnienia tego nie cieszył się długo. Pojawiła się bowiem propozycja pracy misyjnej w odległym Harbinie⁵³.

Harbin

Harbin to chińskie miasto położone w Mandżurii. W latach 20. ubiegłego stulecia przebywało w nim wielu Polaków. Ich liczbę szacuje się na kilka tysięcy. Pracowali przy budowie, a później eksploatacji Kolei Wschodniochińskiej. Część polskiej diaspory stanowili też zesłańcy na Sybir z czasów zaborów i ich potomkowie⁵⁴.

⁵⁰ J. Długosz, *O. Paulin – Kapłan Opatrznościowy. Przemówienie z okazji jego 75 – tej rocznicy życia zakonnego* (kserokopia w posiadaniu Autora dzięki uprzejmości o. F. Zaucha OFM z prowincji Wniebowzięcia NMP w USA).

⁵¹ SOFM 1922, s. 31; SOFM 1924, s. 8, 44 i 50; *Schematyzm Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej 1925*, Kraków 1925, s. 131.

⁵² J. Kachel, *Bernardyni...*, s. 91; A. i Z. Judyccy, *Duchowieństwo polskie w świecie*, Toruń 2002, s. 433.

⁵³ Zob. J. Szymański, *Opieka duszpasterska nad Polakami w Harbinie*, „Studia Polonijne” 2017, t. 38, s. 37-59.

⁵⁴ O Polakach w Mandżurii oraz ich życiu społeczno-politycznym i religijnym zob.: A. Furier (red.), *Polskie ślady na Dalekim Wschodzie. Polacy w Harbinie*, Szczecin 2008; M. Kałuski, *Polacy w Chinach*, Warszawa 2001; tenże, *Polacy w rosyjskiej Mandżurii*, SP 2001, t. 22, s. 109-147; A. Majdowski, *Kościół katolicki w Cesarstwie rosyjskim. Syberia, Daleki Wschód, Azja Środkowa*,

W 1921 r. utworzono Wikariat Apostolski Syberii, a funkcję Administratora Apostolskiego Południowej Syberii trzy lata później powierzono bernardynowi o. Gerardowi Piotrowskiemu. Za siedzibę obrał sobie początkiem 1925 r. chiński Harbin, gdyż na tereny części rosyjskiej wikariatu nie udało mu się przedostać z powodu oporu władz bolszewickich. W 1923 r. wydzielono z wikariatu diecezję władawostocką, obejmującą Syberię Środkową i Daleki Wschód, podlegającą bezpośrednio Stolicy Apostolskiej (Komisji ds. Rosji). Pierwszym metropolitą Władawostoku został bp Karol Śliwowski, który do zarządzania rozległą diecezją uczynił o. Piotrowskiego w 1927 r. wikariuszem generalnym na Mandżurię.

O. Piotrowski zwrócił się w 1925 r. do prowincjała bernardynów, o. Benedykta Wierciocha, o pomoc personalną poprzez skierowanie z Polski kilku ojców do pracy w Niższym Seminarium Duchownym w Harbinie. Polska prowincja nie mogła posłać kapłanów w liczbie oczekiwanej przez o. Piotrowskiego, gdyż natenczas bernardyni obsadzali polskie klasztory skasowane w XIX w. Z tego powodu z Polski do Harbina ostatecznie wyjechali w charakterze ochotnika jedynie o. Wilczyński i br. Zachariasz Banaś⁵⁵.

Mieszkańcy Radecznicy oraz tamtejsi współbracia przyjęli wyjazd o. Wilczyńskiego ze smutkiem. Podczas mszy świętej w klasztorze w Radecznicy „znany misjonarz-kaznodzieja o. Maurycy Rzecznik wygłosił piękne kazanie, w którym pożegnał odjeżdżającego w imieniu staruszki matki i wszystkich najbliższych współpracowników”. O. Wilczyński przez 4 lata pobytu w Radecznicy „uzyskał sobie u mieszkańców okolicy ogólny szacunek, a u uczniów Kolegium, gdzie był profesorem religii, łaciny i geografii, wielkie przywiązanie. Mieszkańcy z bólem serca żegnali Go i życzyli mu pomyślnej pracy oraz szczęśliwego i prędkiego powrotu do kraju”⁵⁶.

Podróż o. Wilczyńskiego do Harbina rozpoczęta w listopadzie 1925 r. trwała z przerwami dwa miesiące. Najpierw dotarł do portu w Fiume (dzisiejsza chorwacka Rijeka). W mieście tym na własną prośbę otrzymał od miejscowego biskupa jurysdykcję po to, aby móc wypowiadać francuskie zakonnice płynące tym samym co on statkiem do Szanghaju. Z Fiume przybył do Wenecji. Spotkał się tutaj z czterema polskimi franciszkańskimi klerykami studiującymi we Włoszech. Kolejnym etapem podróży było włoskie Brindisi. Z tamtejszego portu wypłynął do Szanghaju. Po drodze statek zawijał do portów m.in. w Kolombo, Hongkongu

Warszawa 2001; R. Dzwonkowski, *Kościół katolicki w ZSRR 1917-1939. Zarys historii*, Lublin 1997; T. Szukiewicz, *Z życia Polaków na Dalekim Wschodzie*, PK 1926, nr 22, s. 303-304; tenże, *Polacy przodownikami katolicyzmu na Dalekim Wschodzie*, PK 1926, nr 34, s. 455-456.

⁵⁵ J. Michnar, *Wyjazd o. Paulina Wilczyńskiego na misję do Harbina*, DTZ 1925, nr 12, s. 738-743.

⁵⁶ *Z życia prowincji. Z prac O.O. Bernardynów w Radecznicy*, „Głos Lubelski” z 16 listopada 1925 r., s. 4.

i Singapurze. Z Szanghaju kolejnym rejsiem przybył 21 grudnia 1925 r. do japońskiego portu Dajren (obecnie chiński Dalian). Następnie koleją dotarł rankiem 22 grudnia do Mukdenu (obecnie chiński Shenyang)⁵⁷. Stamtąd o. Paulin poprzez Changchun ostatecznie przybył do Harbina w godzinach porannych 23 grudnia 1925 r.⁵⁸.

Początkowo zamieszkał w kancelarii miejscowego gimnazjum. Niedługo potem przeniósł się do nowo zakupionego na potrzeby misyjne domu. W dzień św. Szczepana 1925 r. wraz z ojcem administratorem udał się do miasta Aszyche. W miejscowości tej mieściła się polska kolonia. Składała się ona z kilkunastu rodzin. Część z nich utrzymywała się z pracy w tamtejszej cukrowni należącej do ziemian lubelskich. Z kolei w święto Trzech Króli obejrzał z niemałym wzruszeniem spektakl „Dziady” Mickiewicza wystawiony w Harbinie przez uczniów gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza⁵⁹.

W Harbinie wkrótce po przybyciu rozpoczął pracę jako nauczyciel w bernardyńskim Niższym Seminarium Duchownym przygotowującym chłopców do późniejszych studiów teologicznych i stanu kapłańskiego. Nieco później otrzymał nominację na rektora tej placówki. Powierzył mu ją o. Piotrowski po tym, jak 30 maja 1926 r. dotychczasowy rektor, o. Maurus Kluge, wyjechał do Europy dla podratowania zdrowia⁶⁰. Z czasem o. Wilczyński został także wykładowcą w harbińskim gimnazjum dla dziewcząt.

O. Paulin obok pracy duszpasterskiej był aktywny również na polu społecznym. Dnia 8 grudnia 1926 r. wybrano go do Komisji Czynnej w Harbinie. Zadaniem tego organu było opracowanie raportu o kolonii polskiej w Chinach. Raport ten wraz z projektem „Statutu Wychodźstwa Polskiego” planowano przedłożyć podczas przygotowywanego na maj 1927 r. w Warszawie zjazdu delegatów Polaków zamieszkałych za granicą. Informacje i uwagi zawarte w raporcie miały służyć powzięciu przez władze RP rozwiązań sprzyjających rozwojowi polskiej diaspory w krajach Dalekiego Wschodu pod względem ekonomicznym, kulturalnym i narodowym⁶¹. Z kolei 20 marca 1927 r. został wybrany do zarządu Gospody Polskiej, jednej z najprężniej działających polskich organizacji społecznych w Harbinie⁶².

⁵⁷ *Co z podróży swej do Chin pisze o. Paulin Wilczyński?*, DTZ 1926, nr 7, s. 415-420; nr 8, s. 477-482.

⁵⁸ *Nowy pracownik na Dalekim Wschodzie*, „Tygodnik Polski. Bulletin de la Mission Catholique Polonaise” 1926, nr 199, s. 1.

⁵⁹ *Co z Harbina pisze o. Paulin Wilczyński?*, DTZ 1927, nr 1, s. 47-52.

⁶⁰ K. Grochowski, *Polacy na Dalekim Wschodzie*, Harbin 1928, s. 97.

⁶¹ Tamże, s. 1-3.

⁶² Tamże, s. 62.

O. Gerard Piotrowski darzył o. Wilczyńskiego sporym zaufaniem, powierzając mu załatwienie wielu różnych spraw, z czym łączyła się konieczność dalekich wyjazdów. Celem omówienia kwestii dotyczących funkcjonowania i rozwoju Małego Seminarium w Harbinie o. Paulin wyjechał końcem czerwca 1926 r. do Pekinu do Delegata Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, abpa Celso Constantinięgo. Najpierw koleją udał się z Harbina do japońskiego portu Dajren, osiągając cel podróży po półtorej dnia jazdy. Po noclegu w hotelu nazajutrz na usilną prośbę odwiedził tamtejszych katolików. Z Dajrenu okrętem wyruszył do Chifu, docierając tam następnego dnia rano. W Chifu zamieszkał w klasztorze oo. franciszkanów, serdecznie przyjęty przez swoich współbraci. Gościł także we franciszkańskiej stacji misyjnej w Wej-haj-wej (obecnie Weihai), gdzie przebywał trzy tygodnie. Podczas pobytu w mieście odwiedził również francuskiego franciszkanina o. Dupou w wiosce Lin-czu. Następnie statkiem przez Chifu i Tientsin (obecnie Tianjin) udał się do Pekinu. W Chifu przez trzy dni chorował. Do Tientsin dotarł statkiem płynącym rzeką Peiho (Hai He), gdyż miasto to nie leży nad samym morzem. Stamtąd jechał kilka godzin koleją do Pekinu. W Pekinie spotkał się ze wspomnianym abp Constantinim oraz zwiedził miasto⁶³.

Ponownie z polecenia o. Gerarda Piotrowskiego o. Paulin wyjechał w daleką podróż 25 marca 1928 r. Udał się wówczas do Polski z misją pozyskania w ojczyźnie sióstr zakonnych gotowych podjąć się prowadzenia nowo wybudowanego pensjonatu i szkoły średniej dla dziewcząt katolickich i niekatolickich w Harbinie. W podróży koleją towarzyszyli mu bp Gape (Gaspais) z Kirinu (obecnie Jilin) i konsul francuski z Mukdenu. Pociąg jechał przez rosyjskie miejscowości takie jak Czyta, Irkuck, Krasnojarsk, Omsk, wzdłuż jeziora Bajkał. W tym czasie na Syberii było zaledwie 8 polskich księży i bp Karol Śliwowski, podczas gdy cała społeczność polska liczyła 150 tys. osób.

W Polsce udało się o. Wilczyńskiemu przekonać siostry urszulanki, na czele z s. Marią Cecylią Łubieńską z Krakowa, do pracy misyjnej w Mandżurii. Pomogli mu w tym ks. metropolita Adam Sapieha oraz prowincjał jezuitów o. Stanisław Cisek. Tą samą co w pierwszą stronę drogą, już wraz z sześcioma siostrami urszulankami, powrócił koleją do Harbina. Podróż trwała 9 dni, kończąc się pomyślnie 9 sierpnia 1928 r.⁶⁴. Urszulanki wkrótce po przybyciu przejęły pensjonat,

⁶³ P. Wilczyński, *Z wrażeń podróży o. Paulina Wilczyńskiego do Pekinu*, DTZ 1927, nr 4, s. 231-237; DTZ 1927, nr 5, s. 287-292; DTZ 1927, nr 6, s. 355-358 i DTZ 1927, nr 7, s. 423-427.

⁶⁴ P. Wilczyński, *Wrażenia z podróży przez Syberię*, DTZ 1928, nr 11, s. 676-683 i DTZ 1928, nr 12, s. 748-752; tenże, *Syberia widziana z okien wagonu*, MK 1928, s. 502-505; J. Neja, *Immaculata Łabujewska i Loyola Śliwowska – przełożone polskich urszulanek w Harbinie*, [w:] A. i Z. Judyccy, *Duchowieństwo...*, s. 212-217.

w którym opiekowały się około 200 dziewczętami. Końcem września 1928 r. odbyło się uroczyste poświęcenie żeńskiego liceum z udziałem o. Wilczyńskiego⁶⁵.

Kolejne miesiące pobytu w Harbinie i posługi kapłańskiej ubogacały uroczystości świąt religijnych, jak choćby barwna procesja Bożego Ciała w 1927 r.⁶⁶. W Harbinie znaczna część pracy misyjnej polegała na posługiwaniu wśród wiernych diecezji władywostockiej. Bernardyni religijną opieką objęli głównie ludność polską mieszkającą w samym mieście oraz w bliższej i dalszej okolicy wzdłuż linii kolei transsyberyjskiej. Przebywając na Syberii wielokrotnie wyjeżdżał więc z Harbina i udawał się do Polaków rozsianych po wioskach i miasteczkach usytuowanych w promieniu kilkudziesięciu czy nawet kilkuset kilometrów. Ze Słowem Bożym o. Wilczyński dotarł do różnych zakątków Mandżurii. Przykładowo Święta Wielkanocne 1927 r. spędził w stepowej krainie Bardze (Chufunbuir). Odwiedził wówczas polską diasporę w miastach Mandżuria (Manzhouli) i Chajłar (Hailar)⁶⁷. Boże Narodzenie tego samego roku zastało go w Imjanpo (Yimianpo)⁶⁸. W okresie ferii Świąt Wielkanocnych w 1929 r. przybył z kolei do Chandaohedza⁶⁹.

Ojcowie bernardyni, w tym o. Paulin, posługę duszpasterską pełnili również w zakładzie opiekuńczym sióstr franciszkanek w Starym Harbinie. Działali na polu kulturalnym i oświatowym nie tylko w Niższym Seminarium, ale także w polskim Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza. Poczynili starania o wzniesienie siedziby dla planowanego Wyższego Seminarium Duchownego⁷⁰.

Nie zawsze misjonarze w Harbinie mogli liczyć na przychylność polskiej diaspory⁷¹. Również stosunki z polskimi księżmi diecezjalnymi w Harbinie z parafii p.w. św. Stanisława i św. Józefa nie układały się poprawnie. Zarzucano bernardynom, że swoimi działaniami ewangelizacyjnymi i kulturalno-oświatowymi obejmują nie tylko ludność polską, ale i prawosławnych Rosjan. Rzekomo miało to zagrażać zachowaniu polskości wśród tamtejszej kolonii i sprzyjać rusyfikacji polskiej społeczności. Problemy nasiliły się, kiedy Stolica Apostolska zaczęła nalegać, aby o. Piotrowski intensywniej pozyskiwał katolików obrządku wschodniego (grekokatolików) wśród prawosławnych mieszkańców.

⁶⁵ *Między Polakami w Dalekich Chinach*, „Rycerz Niepokalanej” 1928, nr 12, s. 365-366.

⁶⁶ DTZ 1927, nr 9, s. 547-550.

⁶⁷ P. Wilczyński, *Święta Wielkanocne w Bardze*, MK 1927, z. 12, s. 552-556.

⁶⁸ P. Wilczyński, *Imjanpo*, MK 1928, z. 3, s. 118-123.

⁶⁹ P. Wilczyński, *Chandaohedza*, MK 1929, z. 6, s. 274-276.

⁷⁰ A. Sitnik, *Działalność Bernardynów wśród Polaków na świecie XVIII-XXI w.*, „Przegląd Kalwaryjski” 2009, t. 13, s. 114; SOFM 1927, s. 51.

⁷¹ „Myśl Niepodległa” 1930, nr 1014, s. 184-186.

Dnia 20 maja 1928 r. utworzono dla rosyjskich katolików obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Chinach ordynariat z siedzibą w Harbinie. Niedługo potem 31 maja papież Pius XI mianował ks. marianina Fabiana Abrantowicza administratorem apostolskim dla wiernych tego obrządku w Mandżurii. Rok później został on ordynariuszem z tytułem archimandryty. Ksiądz Abrantowicz miał doprowadzić do rozwoju w Mandżurii obrządku wschodniego. Swoimi działaniami objął jednak także miejscowych katolików, przeciwko czemu stanowczo zaprotestowali polscy bernardyni i harbińscy Polacy. Protesty wywołała zwłaszcza nieudana próba przejścia bernardyńskiego Niższego Seminarium dla potrzeb obrządku neounijnego. Zjednywanie dla obrządku wschodniego wychowanków seminarium stawiało pod znakiem zapytania sens wysiłków pedagogicznych i formacyjnych o. Wilczyńskiego. W międzyczasie na obrządek wschodni przeszła też część sióstr urszulanek i ich wychowanek z żeńskiego gimnazjum. Bernardynom trudno było protestować przeciwko poczynaniom ks. Abrantowicza, skoro był on w pełni popierany przez Stolicę Apostolską.

W związku z narastającymi animozjami między ks. Abrantowiczem a o. Piotrowskim, ten ostatni zrezygnował w lipcu 1929 r. ze stanowiska Administratora Apostolskiego i w sierpniu wyjechał z Harbina, aby przez Japonię – gdzie spotkał się z biskupem Wacławem Kinolem – przybyć do Polski. W jego ślady poszedł br. Banaś, który wraz z 5 wychowankami również wyjechał 29 sierpnia 1929 r. do ojczyzny. W konsekwencji o. Wilczyński został pozostawiony sam w coraz bardziej konfliktowej sytuacji. Wśród uczniów seminarium doszło do rozłamu. Część pozostała przy obrządku łacińskim, inni wybrali obrządek wschodni. Ksiądz Abrantowicz nie licząc się z o. Paulinem zaczął *de facto* kierować i zarządzać seminarium. Na pomoc nie mógł o. Wilczyński liczyć także ze strony proboszcza parafii p.w. św. Stanisława, ks. Władysława Ostrowskiego, jawnie mu nieżyczliwego, który był inicjatorem szeregu intryg przeciwko polskim bernardynom.

W tej patowej i stresogennej sytuacji o. Paulin zawiadomił w styczniu 1930 r. Delegata Apostolskiego w Pekinie oraz o. Piotrowskiego, iż rezygnuje z pełnionej funkcji i powraca wraz ze starszymi seminarzystami do Polski. Seminarium w Harbinie zostało zamknięte, a następnie na jego bazie powstało liceum prowadzone przez księży obrządku wschodniokatolickiego. Samowolna decyzja o. Paulina spotkała się z dezaprobatą o. Piotrowskiego i krytyką władz prowincji. Po przyjeździe do kraju spotkały go z tego tytułu nieprzyjemności

i przykrości⁷². Szybko jednak udało się mu przekonać współbraci o bezcelowości dalszego pobytu w Harbinie.

O. Wilczyński osiadł w Radecznicy, gdzie po raz drugi powierzono mu funkcję wykładowcy w tamtejszym Kolegium Serafickim. W 1930 r. ponownie został również wybrany do Zarządu Prowincji jako Definitor. Niedługo jednak przyszło mu przebywać w ojczyźnie. Pojawiła się bowiem możliwość pracy misyjnej na Sachalinie w związku z planowanym przejęciem tej placówki misyjnej przez polskich bernardynów⁷³. Już rok wcześniej, jeszcze podczas pobytu w Harbinie, o. Paulin otrzymał wstępną propozycję posługi duszpasterskiej na japońskiej wyspie.

Sachalin

Sachalin (jap. Karafuto) to wyspa o powierzchni ok. 72,5 tys. km² położona na Oceanie Spokojnym zamieszkiwana przez rdzenną ludność Ajnów. Obecnie jest częścią Federacji Rosyjskiej. Od kontynentu azjatyckiego oddziela ją Cieśnina Tatarska, a od japońskiej wyspy Hokkaido Cieśnina La Pérouse'a.

Pierwszym ewangelizatorem Sachalina był jezuita Hieronim de Angelis, który dwukrotnie w 1618 i 1621 r. odwiedził wyspę. Dalszą pracę misyjną uniemożliwiały przez blisko trzy wieki prześladowania ze strony Japończyków. W 1907 r. i rok później na Sachalin przybył o. Urbain-Jean Faurie z Paryskiego Stowarzyszenia Misji Zagranicznych. Obok autochtonicznych mieszkańców wyspy zastał tam grupę ok. 70-90 Polaków. Bariera językowa uniemożliwiła mu nawiązanie z ludnością polską bliższych kontaktów. Ten sam problem stał się udziałem innego francuskiego misjonarza o. Aleksandra Cornier, który dotarł na Sachalin w 1909 i 1910 r.

W wyniku wojny rosyjsko-japońskiej z 1905 r. południowa część Sachalina przypadła Japonii, a północna Rosji. Cała wyspa natomiast znajdowała się pod

⁷² A. Chadam, *Harbin*, [w:] H. E. Wyczawski (red.), *Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych*, Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 467-470. Zob. I. Grzeszczak, A. Kuczyński, *Kościół katolicki na Syberii: historia, współczesność, przyszłość*, Wrocław 2002, s. 410; A. Majdowski, *Kościół...*, s. 225; M. Kałuski, *Polacy...*, s. 125. Poszczególne źródła podają różną chronologię dotyczącą powrotu bernardynów z Harbina do Polski. Niektóre wskazują, że o. Wilczyński opuścił Mandżurię i wyjechał do ojczyzny razem z o. Piotrowskim i br. Banasiem, ewentualnie tylko z tym drugim, w listopadzie 1929 r. po zniesieniu wikariatu apostolskiego w Harbinie przez Stolicę Apostolską. W. Czarniak, *Franciszkańska misja na Sachalinie 1911-1948*, Kalwaria Zebrzydowska 2003, s. 152.

⁷³ W. Czarniak, *Misja zakonu braci mniejszych na Sachalinie Japońskim i udział w niej Polskiej Prowincji OO. Bernardynów w okresie międzywojennym*, [w:] W. Murawiec, D. Muskus (red.), *Pięćset pięćdziesiąt lat obecności oo. Bernardynów w Polsce (1453-2003)*, Kalwaria Zebrzydowska 2006, s. 403-411.

kościelną jurysdykcją rozległej archidiecezji mohylewskiej z siedzibą w Petersburgu. Do katolików z północnego Sachalina raz w roku przyjeżdżał kapłan z Władywostoku. W 1909 r. północną część wyspy objął wizytacją biskup pomocniczy archidiecezji mohylewskiej Jan Cieplak wraz z księdzem Zygmuntem Łozińskim, późniejszym biskupem pińskim. W 1911 r. południową część wyspy włączono do japońskiej diecezji Hakodate z siedzibą w Sapporo.

W 1907 r. do Japonii po blisko trzech wiekach nieobecności powrócili franciszkanie, głównie Francuzi i Niemcy. Każdego roku na kilka tygodni z wyspy Hokkaido udawał się na Sachalin jeden z nich. W 1913 r. na stałe osiadł na Sachalinie o. Agnellus Kowarz ze śląskiej prowincji św. Jadwigi, gdzie w Toyohara (Južnosachalińsk) dnia 16 czerwca utworzył pierwszą stację misyjną. Działalność misjonarską prowadził z pomocą ojców franciszkanów z niemieckiej prowincji św. Elżbiety, a później wraz ze współbraćmi z macierzystej śląskiej prowincji. O owocności jego pracy świadczy powstanie w 1927 r. stacji misyjnej w Odomari (Korsakow), a w 1930 r. w miejscowości Maoka (Chołmsk).

O. Agnellus wracając z urlopu z Niemiec na Sachalin w lipcu 1929 r. zatrzymał się w Harbinie. Spotkał tutaj o. Paulina i zainteresował go możliwością pracy misyjnej na japońskiej wyspie. Razem z nim udał się do Sapporo do bpa Wacława Kinolda. O. Paulin po wstępnej rozmowie z biskupem powrócił 4 sierpnia do Harbina. Dzień później na bardziej szczegółowe rozmowy udał się do Sapporo o. Piotrowski. Bp Kinold złożył mu propozycję przejęcia przez polską Prowincję Niepokalanego Poczęcia NMP duszpasterstwa południowej części Sachalinu. O. Gerard powróciwszy we wrześniu do Polski przedstawił niniejszą propozycję prowincjałowi bernardynów. Na przejęcie misji na Sachalinie zgodę wyraziło definitorium prowincji 25 grudnia 1929 r. Oficjalnie decyzję o powierzeniu misji podjęło natomiast definitorium generalne 21 stycznia 1930 r.⁷⁴. W międzyczasie o. Gerard rozpoczął poszukiwania franciszkanów chętnych do pracy na Sachalinie. Naturalnym kandydatem był znany mu dobrze o. Wilczyński, wprawiony do niełatwej pracy misyjnej podczas 5. letniego pobytu w Harbinie.

28 sierpnia 1930 r. w lwowskim klasztorze bernardynów uroczystie pożegnano pierwszych czterech misjonarzy, którzy zdecydowali się być duszpasterzami na Sachalinie. Obok o. Paulina i o. Gerarda byli to pochodzący z Siedlisk koło Rzeszowa o. Piotr Wilk-Witosławski i br. Zachariasz Banaś.

⁷⁴ W. Czarniak, *Franciszkańska...*, s. 48-50; F. Rosiński, *Początki misji franciszkańskich na Sachalinie*, „Studia Franciszkańskie” 1999, nr 10, s. 409. Zob. F. Rosiński, *Misjonarze franciszkańscy na Sachalinie*, [w:] A. Kuczyński, M. Michalska (red.), *Kultura i świadomość etniczna Polaków na Wschodzie: tradycja i współczesność*, Wrocław 2004; Z. Gogola, *Działalność misyjna i zagraniczna pomoc duszpasterska polskich zakonów braci mniejszych w latach 1900-2009*, „Kościoł w Polsce. Dzieje i Kultura” Lublin 2010, t. IX, s. 231-236.

W intencji wyjeżdżających odprawiono nabożeństwo, po czym cała czwórka ze Lwowa udała się pociągiem do Warszawy. W stolicy pojawiły się problemy natury formalnej. Z związku z opóźnieniem w dotarciu obediencji z Rzymu misjonarze nie odbyli podróży wszyscy razem. Jako pierwszy wyjechał br. Banaś, któremu towarzyszył o. Kapistran Kwiatek – franciszkanin z prowincji śląskiej, również w tych dniach udający się do Sapporo. Pozostali bernardyni ze stolicy wyruszyli w daleką drogę 6 września.

Z Warszawy wyjechali rano pociągiem w kierunku stacji granicznej Stołpce (Niegorełoje), gdzie zostali poddani standardowej kontroli granicznej i rewizji w komorze celnej. Następnego dnia dotarli do Moskwy, gdzie mieli kilka godzin odpoczynku, które wykorzystali na zwiedzanie miasta. Stąd ruszyli dalej na wschód. Na trasie ich podróży były takie miasta jak Jekaterynburg (Swierdłowski), Tobolsk, Krasnojarsk, Irkuck, Czyta. Linia kolejowa biegła także w okolicach jeziora Bajkał. Dnia 14 września przekroczyli granicę chińską. Kolejnym pociągiem należącym do dyrekcji wschodnio-chińskiej wyruszyli przed południem w trwającą dobę podróż do Harbina. Do miasta przybyli 15 września, gdzie spotkali obecnego już na miejscu br. Banasia. W Harbinie przebywali trzy dni, mieszkając u misjonarzy francuskich.

Po załatwieniu formalności i spakowaniu pozostawionych w Harbinie w 1929 r. rzeczy cała piątka wspólnie wyruszyła 18 września w dalszą drogę do Japonii. Najpierw do Czańczun (Changchun) dotarli koleją sowiecko-chińską. Stąd dalej pociągiem, tym razem linii japońskich, choć wciąż na terytorium chińskim, poprzez południową Mandżurię i Koreę po dwóch dniach podróży osiągnęli port Fusan (Pusan). Następnie po kilku godzinach rejsu przybyli najpierw do japońskiego portu Moji (obecnie dzielnica Kitakyūshū) na wyspie Kiusiu, a stąd do portu Shimonoseki na wyspie Nipon. Kolejnego dnia pociągiem dojechali do Tokio. Dalej statkiem dopłynęli 22 września do portu Hakodate na wyspie Hokkaido (Jezo). W czasie wpływania do portu statek miał niewielką kolizję. Stąd zaś pociągiem obrali kurs na Sapporo, dokąd przybyli ostatecznie 23 września 1930 r.

Na miejscu przyjęli ich niemieccy franciszkanie z prowincji Turynii. Przybysze z Polski zamieszkali w tamtejszym konwencie bernardynów⁷⁵. W Sapporo misja katolicka posiadała natenczas trzy kościoły parafialne i dwie kaplice zakonne.

⁷⁵ P. Wilk-Witosławski, *Na misje do Japonii*, GN 1930, nr 50, s. 5-6; GN 1930, nr 52, s. 5; GN 1931, nr 1, s. 5-6; GN 1931, nr 2, s. 3-4; K. Kwiatek, *O misje franciszkańskie. Ku wschodowi słońca*, „Gość Świąteczny” 1931, nr 7, s. 2-3; G. Piotrowski, *Z podróży na Sachalin*, MK 1931, nr 1, s. 1-10; tenże, *Nasi obejmują misję na dalekim Sachalinie. Co mówi o Rosji naoczny i wiarygodny świadek!*, PK 1930, nr 50, s. 738-740; P. Wilczyński, *Wrażenia z podróży na Daleki Wschód*, DTZ 1931, nr 1, s. 29-31; DTZ 1931, nr 2, s. 62-64; tenże, *Relacja z podróży do Japonii*, „Pod znakiem Chrystusa” z lutego 1931 r.

Na wyspie Hokkaido polscy bernardyni przebywali ponad półtora roku, przygotowując się do docelowej pracy misyjnej na Sachalinie. Zgłębiali tajniki misyjnego duszpasterstwa, poznawali tradycję i kulturę Japończyków, przyswajali miejscowy język. Liczący 9 miesięcy kurs języka japońskiego o. Wilczyński odbywał pod okiem studenta Kawanami. Wykład odbywał się w języku niemieckim, a nauczyciel korzystał z podręcznika angielskiego. Z teoretycznymi aspektami języka japońskiego o. Paulin zaznajamiał się do 7 lipca 1931 r. Następnie wyjechał na stację misyjną w Muroran. W miejscowości tej uczył się w praktyce języka oraz poznawał w terenie specyfikę pracy misyjnej wśród Japończyków, podpatrując niemieckich franciszkanów. Mieszkał tam z o. Tytusem Zieglerem, który służył mu radą i pomocą.

Praca misyjna wymagała mobilności. Dnia 4 października 1930 r. o. Wilczyński wyjechał do Kita Hiroshima, miasta oddalonego godzinę drogi koleją od Sapporo, aby odprawić mszę świętą w tamtejszym szpitalu sióstr franciszkanek⁷⁶. Przed pasterką w 1930 r. udzielił chrztu siedmiu katechumenom (cztery dziewczęta i trzech chłopców) w jednej z miejscowych parafii Jamahana w Sapporo. Pomagał też o. Ubaldowi w przygotowaniach do uroczystej bożonarodzeniowej liturgii⁷⁷. W lipcu 1931 r. wybrał się z kolei na pierwsze *junkai*, czyli rodzaj wizyty duszpasterskiej wśród wiernych na podobieństwo polskiej kolędy. Odwiedził wówczas parafian w okolicach wulkanu Usu i jeziora Doyako⁷⁸.

Kolejne cztery miesiące przebywał w Kita Hiroshima. Tutaj podobnie jak i we wcześniejszych miejscach zdobywał co raz bogatsze doświadczenia. W misyjnym rzemiośle kształcił się pod okiem niemieckiego franciszkanina o. Zenona Flecka. W miejscowym kościele uczestniczył w grudniu 1931 r. w pasterce. W styczniu 1932 r. wziął udział w weselu dwojga miejscowych katolików⁷⁹. Wyjeżdżał także do okolicznych miejscowości. Dnia 23 grudnia 1931 r. wraz z o. Piotrowskim udał się do Iwamizawa, stacji misyjnej oddalonej 30 km od Sapporo, celem obejrzenia przedstawienia dzieci⁸⁰. Nawiązywał też kontakty towarzyskie. Dwa razy był w niedaleko położonej Eniwie u japońskiej katolickiej rodziny dr Miyazawy, z którą się zaprzyjaźnił⁸¹.

⁷⁶ P. Wilczyński, *Kita Hiroshima*, MK 1931, s. 116-120.

⁷⁷ P. Wilczyński, *Moje pierwsze chrzty w Japonii*, DTZ 1931, nr 6-7, s. 213-216.

⁷⁸ P. Wilczyński, *Na pierwszej junkai*, DTZ 1932, nr 1, s. 22-25 i DTZ 1932, nr 2, s. 56-58; G. Piotrowski, *W Iwamizawa*, MK 1932, nr 2, s. 58-60.

⁷⁹ *Wiejskie japońskie wesele w Kita Hiroshima*, DTZ 1932, nr 7-8, s. 227-232.

⁸⁰ G. Piotrowski, *Boże Narodzenie w Japonii*, MK 1932, nr 1, s. 23-27.

⁸¹ P. Wilczyński, *Wspomnienia z ostatnich chwil*, DTZ 1932, nr 8, s. 266-268.

Z Kita powrócił początkiem kwietnia do Sapporo. Odprawił tam rekolekcje i przystąpił do pakowania się⁸². W dniu 27 kwietnia 1932 r. o. Paulin wraz z trzema innymi współbraćmi (br. Banaś, o. Piotrowski, o. Władysław Przybysz) opuścił Sapporo i wyruszył na Sachalin. Miesiąc wcześniej na Sachalin pojechał o. Stanisław Mucha. Czwórka bernardynów wyjechała wraz z bp Wacławem Kinoldem, który chciał osobiście odebrać nową placówkę. Najpierw następnego dnia dotarli pociągiem do Iwamizawy, a stąd również koleją dostali się do miasta portowego Wakkanai. Nazajutrz rano odpłynęli statkiem w kierunku sachalińskiego portu Odomari, gdzie też po 8 i pół godzinach rejsu zacumowali.

O. Wilczyński wraz z o. Stanisławem Muchą osiadł na stacji misyjnej w Maoka, mieście na zachodnim wybrzeżu wyspy liczącym wówczas 15 tys. mieszkańców. Od 1937 r. przez pewien czas w Maoka pomagał mu o. Rafał Krukowski. O. Paulin przejściowo pracował także w głównej placówce misyjnej w Toyohara⁸³, gdzie duszpasterzował wraz z o. Piotrowskim. Z kolei w Odomari posługę pełnił o. Władysław Przybysz⁸⁴.

Stacja misyjna w Maoce była usytuowana w miejscu o walorach turystycznych, ale nie praktycznych. Zbudowano ją pod lasem na placu na stoku górskim, gdzie nieruchomości były tańsze. Na skutek ulewnych deszczy doszło w 1932 i 1933 r. do obsunięć ziemi zagrażających konstrukcji budynku⁸⁵.

Do Maoki o. Wilczyński przybył wraz z biskupem Kinoldem w piątek 29 kwietnia 1932 r. Dwa dni później ordynariusz w pierwszą niedzielę maja udzielił wiernym sakramentu bierzmowania. Tydzień później 8 maja wziął udział w takiej samej uroczystości w Toyohara. Pożegnano też wówczas część opuszczających Sachalin niemieckich bernardynów z prowincji turyńskiej i śląskiej, tj. o. Kowarza i o. Kmiotka. Ojciec Władysław Flesch wciąż przez pewien czas pomagał w Toyohara o. Piotrowskiemu i br. Banasiowi. W Odomari zaś o. Władysława Przybysza wspierał o. Dawid Miebach. Ostatni niemiecki franciszkanin wyjechał z wyspy w 1934 r.⁸⁶.

⁸² Zob. P. Wilczyński, *Wspomnienia z ostatnich chwil*, DTZ 1932, nr 10, s. 293-296; tenże, *Na odjezdne z Hokkaido*, MK 1933, nr 3, s. 77-79.

⁸³ DTZ 1933, nr 2, s. 104-106; DTZ 1933, nr 4, s. 131-132; DTZ 1933, nr 5, s. 170-171; SOFM 1932, s. 47; SOFM 1933, s. 48; SOFM 1934, s. 71; SOFM 1935, s. 72; SOFM 1936, s. 72; SOFM 1938, s. 8 i 85; SOFM 1939, s. 109.

⁸⁴ G. Piotrowski, *Toyohara*, MK 1933, nr 4, s. 111-113; A. Chadam, *Toyohara*, [w:] H. E. Wyczawski (red.), *Klasztory...*, s. 476-481.

⁸⁵ P. Wilczyński, *Z Maoki*, DTZ 1934, nr 1, s. 20-21.

⁸⁶ W. Czarniak, *Franciszkańska...*, s. 60-61. Wspomniany bp W. Kinold odwiedził ponownie Maokę cztery lata później 8-9 sierpnia 1936 r., kiedy również udzielił miejscowym katolikom bierzmowania. P. Wilczyński, *Na drogach łaski*, DTZ 1936, nr 11, s. 317-318.

Od początku pobytu na wyspie o. Paulin przystąpił z zapałem do pracy misyjnej. W pierwszych miesiącach w przygotowywaniu kazań pomagała mu tłumaczka⁸⁷. Warunki pracy były trudne. Nie zawsze na *junkai* można się było wybrać koleją. Czasami trzeba było korzystać z okrętu, autobusu, motorówki, łodzi, wozu i... własnych nóg. Odwiedzał katolików w takich miejscowościach jak np. Estori, Raichishi (obecnie Staroajnskoye), Nishisakutan (obecnie Boshnyakovo), Tamaryoro, Noda (obecnie Chekhov), Naihoru (obecnie Gornozavodsk)⁸⁸.

Z dala od stron ojczystych ewangelizował dzieci i dorosłych⁸⁹. W realiach innej kultury obchodził kolejne święta kościelne⁹⁰. Towarzyszył miejscowej ludności w różnych chwilach i kolejach ich życia⁹¹. Obserwował lokalne zwyczaje i przesady⁹². Tutaj też skromnie świętował kolejne jubileusze, m.in. dnia 1 lipca 1936 r. obchodził 30. rocznicę kapłaństwa⁹³. Dbał o to wszystko, co przybliżało ludzi do Boga i umożliwiało ekspresję ich wiary. W dniu 6 września 1936 r. miała miejsce uroczystość poświęcenia dwóch nowych figur umieszczonych w bocznych ołtarzach kościoła w Maoce, Królowej Pokoju z Dzieciątkiem Jezus i św. Józefa⁹⁴. Obserwował owoce swej działalności w postaci kolejnych nawróceń⁹⁵.

Z placówką misyjną na Sachalinie Stolica Apostolska łączyła spore nadzieje. Z dniem 18 lipca 1932 r. mocą listu apostolskiego papieża Piusa XI „*Cum Nos instantur*” przekształcono ją w misję niezależną (*sui iuris*) Karafuto i oddzielono od wikariatu apostolskiego w Sapporo. Blisko zaś sześć lat później, 21 maja 1938 r. papież Pius XI konstytucją apostolską „*In dissitas terrarum*” podniósł rangę misji do prefektury apostolskiej⁹⁶. Rok wcześniej końcem kwietnia 1937 r. o. Wilczyński przywitał w Sapporo wizytatora generalnego misji o. Feliksa Herrmanna. Razem z nim dotarł na Sachalin 30 kwietnia.

Spora powierzchnia geograficzna wyspy nie szła w parze z liczbą wiernych. Według danych z 1935 r. ludność Sachalinu liczyła blisko 300 tys. mieszkańców,

⁸⁷ P. Wilczyński *Przy opracowywaniu drugiego japońskiego kazania*, DTZ 1933, nr 2, s. 71-72.

⁸⁸ P. Wilczyński *Z Maockiej Junkai (Dziunkai)*, DTZ 1934, nr 12, s. 348-352 (w artykule tym mówi o sobie, że osiągnął „późny wiek”, czyli 53 lata, s. 350) oraz DTZ 1935, nr 1, s. 25-27 i DTZ 1935, nr 2, s. 54-55; tenże, *Z Maoki*, DTZ 1935, nr 9, s. 249-251 i DTZ 1935, nr 10, s. 284-286; tenże, *Quo Vadis w Japonii*, DTZ 1936, nr 9, s. 256; tenże, *Polów śledzi w Maoce*, DTZ 1936, nr 10, s. 288-289.

⁸⁹ P. Wilczyński, *Koenkwai*, MK 1934, s. 43-45.

⁹⁰ P. Wilczyński, *Ze świąt Bożego Narodzenia w Maoce*, DTZ 1935, nr 12, s. 353-356.

⁹¹ P. Wilczyński, *Dziecko katolickie w chorobie*, DTZ 1936, nr 6, s. 177; tenże, *Prawdziwa miłość synowska*, DTZ 1938, nr 9, s. 252-253; tenże, *Japonka w cierpieniu*, DTZ 1939, nr 4, s. 116-118.

⁹² P. Wilczyński, *Bożek od ustępu*, DTZ 1936, nr 11, s. 320; tenże, *Wypędzanie diabła grochem*, DTZ 1939, nr 5, s. 147.

⁹³ P. Wilczyński, *Dwie rocznice kapłańskie na Sachalinie*, DTZ 1936, nr 7-8, s. 220-222.

⁹⁴ P. Wilczyński, *Poświęcenie figur i bocznych ołtarzyków w Maoce*, DTZ 1936, nr 12, s. 354-355.

⁹⁵ P. Wilczyński *Łaska Boża działa*, DTZ 1938, nr 5, s. 141-143; tenże, *Zeszluszczony Katechumen, tegoroczny katolik*, DTZ 1939, nr 5, s. 145-146.

⁹⁶ Podawana jest też data 5 czerwca 1938 r.

z czego katolików było 455, a katechumenów 72. Bernardyni oprócz tego, że prowadzili trzy wspomniane placówki misyjne (Toyohara, Maoka i Odomari), to jednocześnie regularnie duszpasterzowali w 22 miejscowościach rozsianych po wyspie⁹⁷. Dane z 1938 r. mówią z kolei o 334 tys. mieszkańców, 571 katolikach (Toyohara 349, Maoka 126, Odomari 96) w tym 59 Polakach i Rosjanach⁹⁸.

O. Wilczyński na Sachalinie pełnił także funkcje administracyjne w strukturze zakonnych władz placówki misyjnej. Najpierw był Delegatem Prowincji ds. misji na Karafuto, a w 1936 r. mianowano go Komisarzem Prowincjalnym misji. Ze stanowiska tego zrezygnował rok później, a rezygnację tę zaakceptowało definitorium prowincji 29 października 1937 r. Miejsce o. Paulina zajął o. Feliks Herrmann, a ten został jego współpracownikiem jako Doradca Komisarza Prowincji ds. Misji na Karafuto⁹⁹.

Swoimi wrażeniami z pobytu na Sachalinie oraz charakterem pracy misyjnej o. Wilczyński dzielił się z czytelnikami „Dzwonka Trzeciego Zakonu” i „Misji Katolickich”. W latach 1935-38 pisywał również do wydawanego w amerykańskim mieście Pulaski polskojęzycznego „Miesięcznika Franciszkańskiego”. Relacje jego autorstwa ukazywały się z pewnym opóźnieniem, gdyż korespondencja do Polski szła z odległego Sachalina zwykle do trzech tygodni.

Stany Zjednoczone

Na Sachalinie o. Wilczyński przebywał do końca lutego 1940 r.¹⁰⁰. Z powodu stanu zdrowia, trudnych warunków pracy oraz niepewnej sytuacji politycznej po wybuchu II wojny światowej listem z dnia 4 grudnia 1939 r. zwrócił się do generała zakonu o zgodę na wyjazd z wyspy. W tym czasie Polska znajdowała się pod okupacją, dlatego też poprosił o możliwość udania się do USA, tym bardziej, że dysponował zaproszeniem o. Izydora Ćwiklińskiego, prowincjała amerykańskiej Prowincji Wniebowzięcia NMP w Pulaski¹⁰¹. Kuria generalna pismem z dnia 2 stycznia 1940 r. ustosunkowała się do prośby pozytywnie, udzielając mu obediencji na roczny pobyt w Stanach Zjednoczonych. Ojciec Paulin zamierzał

⁹⁷ „Miesięcznik Kościelny – Organ Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej” 1935, nr 3, s. 105-106.

⁹⁸ *Bilans pracy misyjnej oo. misjonarzy na Sachalinie jap. za rok 1937/38*, DTZ 1938, s. 323-326.

⁹⁹ SOFM 1936, s. 9 i 72; SOFM 1937/38, s. 8 i 85. W Czarniak podaje, że o. Wilczyński pełnił w latach 1937-39 urząd przełożonego regularnego niezależnej misji. W. Czarniak, *Franciszkańska...*, s. 153.

¹⁰⁰ K. Grudziński [w:] J. Bar (red.), *Zakony św. Franciszka w Polsce w latach 1772-1970*, cz. III *Zakon Braci Mniejszych – Franciszkanów*, Warszawa 1978, s. 63.

¹⁰¹ Kościół i klasztor franciszkanów w Pulaski zaczęto wznosić w 1887 r. Ośrodek ten stał się siedzibą Polskiego Komisariatu p.w. Wniebowzięcia NMP, podniesionego do godności prowincji w 1939 r. Zob. D. Bluma, H. Chowaniec, *Krótką Historią Prowincji Wniebowzięcia N.M. Panny Zakonu Braci Mniejszych (Brunatnych Franciszkanów, dawniej OO. Reformatorów) w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki 1887-1962 upamiętniającą 75-lecie kanonicznego założenia Klasztoru Macierzystego w Pulaski, Wisconsin*, Pulaski 1962.

wyjechać do USA po Wielkanocy. Kłopoty finansowe macierzystej prowincji oraz sachalińskiej placówki misyjnej spowodowały częściową zmianę planów. Dnia 28 lutego 1940 r. opuścił Sachalin i przez Tokio udał się do Chin. Przez kilka miesięcy przebywał w Szanghaju, m.in. niosąc posługę duszpasterską dla przedstawicieli tamtejszej polskiej diaspory.

Z Szanghaju drogą morską skierował się we wrześniu 1940 r. do Japonii. Z japońskiego portu Kobe ostatecznie dnia 2 października wyruszył do Stanów Zjednoczonych¹⁰². Podróżował transoceanicznym statkiem „Asama Maru”, będącym dumą japońskiej floty i uchodzącym natenczas za „Królową Mórz”. Na trasie z Japonii do USA statek zawinął 12 października na Hawaje, które o. Wilczyński nazwał „prawdziwym rajem na ziemi”¹⁰³. Po kilkunastodniowym rejsie statek wpłynął w dniu 19 października 1940 r. do portu San Francisco u zachodnich wybrzeży USA. Stamtąd zaś o. Paulin udał się do klasztoru w Pulaski, w stanie Wisconsin, dokąd przybył 26 października.

W związku z pożądaną wojny w Europie oraz niespokojną sytuacją polityczną na Sachalinie, w liście z 4 lipca 1941 r. o. Wilczyński zwrócił się do generała zakonu o zgodę na pozostanie w Prowincji Pulaski. Poinformował go też o poprawie swojego stanu zdrowia. Generał zakonu pismem z 25 lipca przychylił się do prośby, pod warunkiem, iż zgodę wyrazi także jego własny prowincjał z Polski¹⁰⁴.

Od samego początku na przyjaznej mu ziemi amerykańskiej odczuwał nostalgię. W liście z 26 listopada 1940 r. adresowanym do księży Wołek-Waławskich dzieli się z nimi swoją tęsknotą za ojczyzną i najbliższymi. Píše: „Szukam sposobności, abym mógł się do Was jakoś dostać, zobaczyć Was, Waszą Mamusię, moją Mamusię”¹⁰⁵. Najpierw jednak wojna, a później rządy komunistyczne w Polsce uniemożliwiły mu spełnienie tych marzeń.

O. Wilczyński wykazał się przy tym dużą przenikliwością i zdroworozsądkową oceną sytuacji. W liście datowanym na 11 kwietnia 1947 r. o. Wilczyński napisał do prowincjała w Pulaski o swojej korespondencji z o. Bronisławem Szepelem – prowincjałem prowincji w Polsce. Z jego treści wynika, że o. Szepele zachęcał o. Wilczyńskiego do powrotu do Polski. Reakcja o. Paulina dowodzi właściwego rozeznania odnośnie do panujących wówczas stosunków politycznych w Polsce. Stwierdził w nim bowiem w kontekście swojego ewentualnego powrotu: „Uczyniłbym to z chęcią, gdybym miał czyste sumienie

¹⁰² Wiza wystawiona przez amerykański konsulat w Szanghaju datowana jest na 14 września 1940 r. Z kolei wiza tranzytowa na podróż z Japonii do USA dla o. Wilczyńskiego datowana jest na 17 września 1940 r. Kserokopia wizy w posiadaniu Autora

¹⁰³ J. Wołek-Waławski, *Sędziszów i jego okolica*, cz. III, Przeworsk 1980, s. 152.

¹⁰⁴ W. Czarniak, *Franciszkańska...*, s. 96-97; A. Sitnik, *Działalność...*, s. 122.

¹⁰⁵ J. Wołek-Waławski, *Sędziszów...* cz. III, s. 152.

wobec bolszewików. Nie uśmiecha mi się Syberia i obozy koncentracyjne. Lepszy byłby dla mnie powrót na misję do Japonii niż do Polski w tych warunkach, jakie dziś tam są”¹⁰⁶.

Podczas długoletniego pobytu w USA przebywał w kilku klasztorach franciszkańskich Prowincji Wniebowzięcia NMP. Formalnie jednak wciąż przynależał do polskiej Prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP, z którą utrzymywał kontakt korespondencyjny¹⁰⁷. Od października 1940 r. mieszkał w klasztorze w Pulaski. Od 20 sierpnia 1942 r. pracował w Ośrodku Rekolekcyjnym Stella Maris (Gwiazdy Morza) w Cedar Lake w stanie Indiana¹⁰⁸. Kolejnym konwentem, do którego trafił w 1949 r. był klasztor św. Bernardyna w Grand Rapids w stanie Michigan. W 1951 r. został oddelegowany do konwentu Królowej Pokoju w Lake Geneva w stanie Wisconsin. W miejscu tym osiadł na 26 lat¹⁰⁹. Przez okres pół roku w 1958 r. przebywał także w Lodi w stanie New Jersey¹¹⁰. Okazyjnie spędzał również wakacje czy ferie w innych klasztorach prowincji, np. w St. Pius X Friary w Filadelfii¹¹¹. Pogarszający się wzrok sprawił, że 29 listopada 1977 r. powrócił z Lake Geneva do Pulaski, gdzie wiódł życie bernardyna emeryta¹¹². Po kolejnych 10 latach trafił w 1987 r. do domu św. Marii w Manitowoc (infirmaria prowincjalna), miejsca które okazało się być ostatnim przystankiem na jego drodze ziemskiego pielgrzymowania.

Pomimo postępującego wieku i ubytku sił wzorowo pełnił posługę kapłana i zakonnika, wykonując liczne funkcje. Duszpasterzował w wielu polskich parafiach, pomagając miejscowym proboszczom w niedziele, święta, a zwłaszcza w okresie wakacyjnym, kiedy ci i ich wikariusze wyjeżdżali na urlopy, np. w parafii p.w. św. Stanisława w Lublin (stan Wisconsin) czy w Chicago Heights (stan Illinois). Źródła podają, że opublikował też wówczas wiele artykułów. W Grand Rapids powierzono mu obowiązki magistra braci, a przynależąc do klasztoru w Lake Geneva posługiwał jako kapelan w szkole sióstr felicjanek. Był spowiednikiem oraz ojcem duchownym kleryków i nowicjuszy w seminarium w Cedar Lake i w Lake

¹⁰⁶ Kserokopia listu w posiadaniu Autora.

¹⁰⁷ Zob. *List Paulina Wilczyńskiego OFM, styczeń 1978, Pulaski, VP 1978, nr 2 s. 38.*

¹⁰⁸ SOFM 1947, s. 57; *The Official Catholic Directory* 1948, s. 475.

¹⁰⁹ *Duszpasterstwo polskie w świecie. Informator 1970, Paryż 1970, s. 447; Duszpasterstwo polskie w świecie. Informator 1975, Paryż 1975; SOFM 1955, s. 70; SOFM 1958, s. 54, 56 i 57; SOFM 1965, s. 68-69.*

¹¹⁰ „The Chronicle” 1959, t. XIII, s. 244.

¹¹¹ „The Chronicle” 1960, t. XIV, s. 175.

¹¹² A. Orszulik, W. Zdaniewicz (red.), *Spis duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego w Polsce 1979*, Poznań 1980, s. 394; A. Orszulik, W. Zdaniewicz (red.), *Spis duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego w Polsce 1985*, Poznań-Warszawa 1986, s. 461; SOFM 1981, s. 31 i 69; SOFM 1986, s. 52.

Geneva. Pod wieloma względami młodzi franciszkanie postrzegali go jako autorytet¹¹³.

Trafny w stosunku do o. Paulina jest przekaz łacińskiej paremii *verba docent, exempla trahunt* („słowa uczą, przykłady pociągają”). Nie znając dobrze języka angielskiego, przekazywał wiedzę nowicjuszom i zakonnym klerykom nie słowem, lecz swoją postawą. „Uczył młodzież zakonną sztuki wyrabiania woli przez wytrwałość i wierne wykonywanie codziennych obowiązków. Wskazywał, jak należy układać z premedytacją i krytyką plany zajęć. Przypominał ustawicznie, że to, na co się po rozwadze zdecydowało, należy wykonać, choćby, jak mówił, kije z nieba leciały”¹¹⁴. W zamian młodzież zakonna darzyła go szacunkiem i miłością. Niekiedy klerycy i nowicjusze okazywali mu sympatię także w sposób humorystyczny. Jednego razu z okazji kolejnego jubileuszu o. Paulina, 95. urodzin, kupili dla niego i wręczyli mu dziecięcą zabawkę – plastikową piłę motorową¹¹⁵.

Zabawka ta nawiązywała do wielkiej pasji o. Wilczyńskiego, jaką było ręczne wycinanie drzew i rąbanie drewna. Geneza tego hobby sięgała czasów jego młodości oraz pobytu w Mandżurii i na Sachalinie. „O. Paulin to... duch leśny, to drwał Boży. Coś ciągnie go niepowstrzymanie do lasu. Może wspomnienia z lat dziecięcych, te ciemne bory, z wdziękiem zarysowane na nieboskłonie jego rodzinnej wioski. Zna on każde drzewo w naszym lesie w Lake Geneva, z nimi rozmawia, słucha ich opowiadań i on je tylko rozumie. Mówią mu one zapewne o swoich rówieśnikach, hen daleko na południowych rubieżach Polski, przypominają młodzieńcze lata jego życia”¹¹⁶.

Niekiedy o. Wilczyński przeceniał swoje siły. Dnia 20 grudnia 1962 r. podczas cięcia grubej gałęzi z powalonego drzewa doznał kontuzji, kiedy gałąź uderzyła go w lewą nogę. W następstwie tego wypadku doszło do złamania kości i uszkodzenia ścięgien. Karetka zabrała go do szpitala, gdzie spędził trzy dni. Przez kolejne dwa miesiące noga była unieruchomiona w gipsie, a on sam poruszał się o kulach¹¹⁷.

O. Wilczyński pomimo wieku wykazywał się sporą mobilnością. Harmonogram jego zajęć często był napięty. Przykładowo 17 maja 1959 r. uczestniczył w poświęceniu nowej szkoły parafialnej im. Św. Patryka w Elkhorn (stan Wisconsin). Dwa dni później w West Chicago (stan Illinois) wziął udział

¹¹³ J. Długosz, *Śp. O. Paulin Wilczyński, OFM*, DPZ 1990, nr 1, s. 150.

¹¹⁴ J. Długosz, *Osiemdziesiąta rocznica ślubów uroczystych o. Paulina Wilczyńskiego*, DPZ 1983, nr 4, s. 554.

¹¹⁵ *Father Paulinus Wilczyński*, „The Chronicle” June-December 1975, March 1976, s. 77.

¹¹⁶ J. Długosz, *Bez powrotu*, MF 1970, R 63, nr 5, s. 27.

¹¹⁷ J. Tokarz, *Lake Geneva, Wi.*, „Our History. Truth, tales & tidbits. Assumption Province Franciscans” 2009, nr 44.

w spotkaniu z ministrem generalnym, a z kolei 1 czerwca obserwował inwestyturę arcybiskupa w katedrze w Milwaukee¹¹⁸.

W prowincji Pulaski mógł czuć się jak u siebie w domu. Po drugiej wojnie światowej do USA przybyło wielu polskich bernardynów, także jego byłych wychowanków z Radeczniczy, tj. o. Emil Seroka, o. Lucjan Łuszczki czy o. Jan Długosz¹¹⁹. Bliskie relacje łączyły go zwłaszcza z tym ostatnim. Obaj pochodzili przecież z sąsiednich wiosek, Będziemyśla i Dąbrowy. O. Długosz poświęcił swemu mentorowi kilka artykułów i relacji w prasie franciszkańskiej. Przejawem gościnności USA było przyznanie o. Wilczyńskiemu 14 grudnia 1951 r. obywatelstwa amerykańskiego¹²⁰.

Asymilacja w nowym środowisku nie oznaczała wyzbycia się tęsknoty za ojczyzną. Zapytany na początku lat 70. ubiegłego wieku przez o. Jana Długosza dlaczego nie zdecydował się odwiedzić w wakacje Polski, wskazał dwa powody. Po pierwsze, podał swój zaawansowany wiek, liczył natenczas blisko 90 lat. Po drugie – co chyba było ważniejszym motywem – stwierdził, że emocjonalnie nie byłby w stanie powtórnie opuścić swojej ukochanej ojczyzny i stron lat dziecinnych. Przywołał scenę pożegnania z rodzinną wioską Winciorkowej i jej syna z noweli „Sprawiedliwie” Władysława Reymonta, mówiąc: „Reymont tak jakby odegrał moje odczucia, jakie przeżyłem, kiedy dawno temu opuszczałem moje strony rodzinne. Dziś jestem stary i nie wiem, czy bym to przeżył po raz drugi. Wrócić na chwilę do Polski byłoby miło, ale opuszczać ją z powrotem, to już ponad moje siły”¹²¹.

J. Wołek-Waławski w wierszu „Najdroższemu Bratu o. Paulinowi Wilczyńskiemu na 60-lecie Kapłaństwa” z 1966 r. pisze:

„Twa dusza szlachetna tak rwie się do Kraju,
By przed śmiercią Swoją – jeszcze dla zwyczaju –
Pogwarzyć z nami pod lipą na «Wołkówce»
I kości Swe złożyć – na polskiej ziemi”¹²².

¹¹⁸ „The Chronicle” 1959, t. XIII, s. 182-183.

¹¹⁹ A. Szeinke, *Bracia Mniejsi na rzecz Polonii w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w XIX i XX wieku*, „Przegląd Kalwaryjski” 2009, t. 13, s. 135-165; tenże, *Polscy Bracia Mniejsi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, [w:] *Materiały V Sympozjum Biografistyki Polonijnej*, Kraków 22-23 września 2000, Lublin 2000, s. 311-318.

¹²⁰ W akcie naturalizacji znajduje się jego rysopis: cera – jasna, oczy – niebieskie, włosy – brązowe, wzrost – 5 stóp i 8 cali (ok. 173 cm), waga – 160 funtów (ok. 73 kg), znaki szczególne – pieprzyk w rogu prawego oka. *Certificate of Naturalization*, No. 6970452 z 14 grudnia 1951 r. wydany przez federalny Sąd Okręgowy dla Zachodniego Dystryktu Michigan. Nieco inny rysopis zamieszczono w jego paszporcie: wzrost – wysoki, twarz – pociągła, włosy – blond, oczy – niebieskie, znaki szczególne – brak. Kserokopie aktu naturalizacji i paszportu w posiadaniu Autora.

¹²¹ J. Długosz, *Bez powrotu*, MF 1970, R 63, nr 5, s. 28.

¹²² J. Wołek-Waławski, *Silva...*, s. 32-33.

O rodzinnej wiosce, jej mieszkańcach i parafii p.w. św. Jacka nigdy nie zapomniał. Znacząco przyczynił się finansowo do budowy nowej plebanii w Będziemyślu¹²³. Księżom Wołek-Waławskim przysyłał intencje mszalne, w ten sposób pomagając im materialnie. Słał im także potrzebne, a niedostępne w Polsce lekarstwa¹²⁴. Jako pamiętający o swoich korzeniach syn ziemi będziemyskiej, dał się poznać znacząco wcześniej. Wspierał finansowo budowę kościoła w Będziemyślu w latach 20. Odprawił 7 sierpnia 1921 r. pierwszą sumę w nowo poświęconej przez ks. Pawła Sapeckiego świątyni. Celebrował także sumie podczas odpustu św. Jacka w tym samym roku¹²⁵.

W Stanach Zjednoczonych przyszło o. Paulinowi obchodzić kolejne mniejsze (dzień urodzin 8 stycznia i imienin 22 czerwca), jak i większe, okrągłe jubileusze. Uroczystość złotego jubileuszu kapłaństwa odbyła się w Lake Geneva dnia 1 lipca 1956 r. z udziałem m.in. o. Jana Długosza. Na wydarzenie to bracia z nowicjatu przygotowali, specjalnie dla jubilata, sztukę komediową „The Milky Way”¹²⁶. W 1966 r. w Święto Trzech Króli obchodził diamentowy jubileusz życia kapłańskiego i 85. urodziny z udziałem około 30 franciszkanów z Cedar Lake, West Chicago, Sturtevant, Burlington i dwóch kapłanów z Chicago. Organizatorem uroczystości był jego wychowanek o. Emil Seroła, któremu pomagał o. Jan Długosz¹²⁷.

Lake Geneva była również gospodarzem kolejnych uroczystości. W dniu 8 stycznia 1976 r. świętowano skromnie jego 95. urodziny. Z kolei 4 sierpnia 1976 r. obchodził 70. lecie kapłaństwa wraz z o. Długoszem i o. Łuszczki, którzy obchodzili natomiast złoty jubileusz życia zakonnego i 40 lat kapłaństwa. O. Paulin z okazji tego wydarzenia otrzymał telegram gratulacyjny od Ojca Świętego Pawła VI przekazany przez Sekretarza Stanu kard. Jean-Marie Villot, życzenia od Generała Zakonu o. Konstantyna Koser, listy z życzeniami od bpa Władysława Rubina z Rzymu, prowincjała Teodora Zaremby z Pulaski i o. Prowincjała Apolinarego Kwiatkowskiego z Polski, od Definitora Generalnego o. Sylwestra Niewiadomego z Rzymu, od o. prof. Ludwika Krupy z KUL, od poszczególnych klasztorów z podpisami wszystkich tamtejszych ojców z Krakowa, Radecznicy, Rzeszowa, Kalwarii Zebrzydowskiej, Warszawy i Radomia. List z Radomia był bardzo wzruszający, gdyż jego autorem był o. Sergiusz Skalniak, którego o. Wilczyński ochrzcił¹²⁸. Niedługo później 27 września z okazji jubileuszu 75. lecia życia

¹²³ J. Wołek-Waławski, *Sędziszów...*, s. 219.

¹²⁴ J. Wołek-Waławski, *Najdroższemu...*, s. 33.

¹²⁵ J. Wołek-Waławski, *Będziemyśl...*, s. 72 i 78-80.

¹²⁶ „The Chronicle” 1956, t. 10, s. 259.

¹²⁷ *Fr. Paulinus Wilczyński Celebrates Diamond Jubiler as Priest*, „The Chronicle” 1966, s. 106.

¹²⁸ E. Seroła, *250 lat w jubileuszach*, „The Chronicle” July-December 1976, April 1977, s. 84-90.

zakonnego o. Paulinowi ponownie towarzyszyli jego wychowankowie, o. Długosz, Łuszczki i Seroka¹²⁹.

W 1977 r. o. Wilczyński został na własną prośbę przeniesiony z Lake Geneva do Pulaski. Z tej okazji o. prowincjał Teodor Zaremba napisał do niego list. W korespondencji datowanej na 11 listopada 1977 r. stwierdza:

„Obserwując Ojca przez wiele lat zauważyłem, że Ojciec nie szukał nigdy ludzkiej pochwały, poklasków i uznania, zachowując to wszystko dla wieczności i dla zapłaty od Króla królów w Jego Królestwie Niebieskim.

To też odzwierciedla najlepiej postać Kochanego Ojca, bogatą w skarby łaski Bożej, promieniującą życiem nadprzyrodzonym, będącą natchnieniem dla Prowincji Ojca w Polsce, dla naszej Prowincji, dla misji zagranicznych, gdzie Ojciec przez tyle lat z poświęceniem i zaparciem się samego siebie pracował.

Do nikogo z naszych żyjących Współbraci bardziej niż do Ojca, wiernego sługi Bożego, nie stosują się słowa św. Pawła «Potykaniem dobrym potykałem się, wiarę zachowałem, zawodu dokonałem, na ostatek przeznaczony mi jest wieniec sprawiedliwości».

Dziękuję Ci Ojcze za poświęcenie, za oddanie się całkowicie naszej Prowincji; za to, że niosłeś nam zawsze pokój i ukojenie, że przypominałeś nam swoim przykładnym życiem, iż na wszystko mamy patrzeć pod kątem wieczności; za to, że widzieliśmy w Tobie wzór Biedaczyny z Asyżu; za to, że dla każdego miałeś otwarte serce i słowa pociechy”¹³⁰.

Przebywając w klasztorze w Pulaski o. Wilczyński obchodził kolejne rocznice. Najpierw w 1978 r. świętował 75. lecie uroczystej profesji zakonnej. Z kolei 14 stycznia 1981 r. obchodził jubileusze: 100. urodzin, 80. lecia profesji zakonnej i 75. lecia kapłaństwa¹³¹. Z okazji setnych urodzin o. Apolinary Kwiatkowski – prowincjał prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP wystosował do niego list gratulacyjny datowany na 20 listopada 1980 r. (L.dz. 635/80), w którym pisze:

„Kochany Ojcze Jubilacie.

Często śpiewamy z obfitości serca – «sto lat». Ale nie tak często słowa te stają się ciałem. W przypadku Kochanego Ojca Jubilata życzliwość ludzka musiała je śpiewać bardziej szczerze i bardziej głośno. Sam Bóg je usłyszał i nie pozostał obojętny.

¹²⁹ *Father Paulinus Wilczyński*, „The Chronicle” June-December 1975, March 1976, s. 77.

¹³⁰ J. Długosz, *Ś.p. o. Paulin Wilczyński*, *O.F.M.*, MF 1989/90, R. 83, nr 2, s. 42.

¹³¹ *Setne urodziny ojca Paulina Wilczyńskiego*, *O.F.M.*, MF 1981, t. 74, nr 4, s. 2-3; J. Tokarz, *Pulaski, Wi*, „Our History. Truth, tales & tidbits. Assumption Province Franciscans” 2010, nr 98.

Pozwolił nam cieszyć się tym pięknym Jubileuszem Ojca. Cieszy się cała nasza prowincja, która składa Ojcu gratulacje, słowa uznania i dar modlitwy u ołtarzy Pańskich.

Niech ta sama życzliwość ludzka idzie z Ojcem na dalsze lata i towarzyszy na każdy dzień życia. Niech serce Ojca Jubilata doświadczy jej w tych franciszkańskich wartościach Pokoju i Dobra.

A do tej ludzkiej życzliwości niech dołączy się nieskończona miłość Bożego Serca. Niech ubogaca Ojca płodną radością. Na dziś, na jutro i na każdy dzień.

Z serdecznym braterskim pozdrowieniem od prowincji¹³².

W jednej z amerykańskich gazet z 1985 r. opublikowano artykuł przybliżający sylwetkę sędziwego o. Wilczyńskiego. Dowiedzieć się z niego można, m.in. to, że licząc 104 lata wciąż wstawał codziennie rano o godz. 6.30, a spać szedł o godz. 20.00¹³³. Jeden raz uczynił w tej regule wyłom, kiedy to 20 lipca 1969 r. poszedł do łóżka później, gdyż z współbraćmi oglądał w telewizji spacer astronautów po księżycu. Harmonogram dnia o. Paulina był tak regularny, iż współbracia mogli ustawiać na jego podstawie swoje zegarki. Nie chciał korzystać z wózka inwalidzkiego. Wolał o własnych siłach przy pomocy laski poruszać się po obejściu klasztoru, w tym także po schodach. Nie korzystał z windy, humorystycznie stwierdzając, że jest to urządzenie dla „starych facetów”. Do końca swojego życia nie nauczył się języka angielskiego. Z aktywnej posługi duszpasterskiej zrezygnował dopiero wieku 95 lat. Kiedy jego przełożony zażartował, iż franciszkanie nie znają czegoś takiego jak emerytura, o. Wilczyński „pogroził” mu swoją laską. Dziennikarzowi przeprowadzającemu z nim wywiad powiedział zaś, że po ukończeniu 100 lat wszystko już biegnie z górki¹³⁴.

Będąc sędziwym stulatkiem wciąż nie wyzbył się pasji drwała. Codziennie przez około dwie godziny potrafił rąbać drewno i ścinać blisko 2. metrową piłą i siekierą wiekowe dęby. Siłę do tego czerpał z dwóch źródeł. Po pierwsze, prowadził higieniczny, zdrowy, sportowy tryb życia. Systematycznie wykonywał ćwiczenia gimnastyczne i przebywał dużo na świeżym powietrzu. Wyznawał zasadę „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Umiłowanie przyrody wyniósł jeszcze z Polski. Za młodu kochał Tatry i lubił wędrować po ich szlakach. Z kolei podczas pobytu

¹³² List o. Apolinarego Kwiatkowskiego z 20 listopada 1980 r., L.dz. 635/80 (kserokopia w posiadaniu Autora).

¹³³ O. Wilczyński wczesnym rankiem czasu miejscowego 21 czerwca 1963 r. obwieścił współbraciom w klasztorze w Lake Geneva o wyborze na Stolicę Piotrową papieża Pawła VI.

¹³⁴ *At age 104, this priest is still spry. Fr. Wilczynski waits for heaven*, „The Voice” z 19 kwietnia 1985 r., s. 28.

w Harbinie w wolnym czasie przechadzał się wzdłuż brzegów Sungari. W zimie jeździł natomiast na łyżwach po lodzie na zamrożonej rzece¹³⁵.

Po drugie, życiową werwę dawał mu kontakt z zakonnymi nowicjuszami i klerykami¹³⁶. Na hasło „o. Paulin” wielu współbraci miało tylko jedno skojarzenie „pokorne i ubogie życie zakonne przy zamięłowaniu pracy fizycznej w oczyszczaniu łasków i ścinaniu drzew na gruntach klasztornych”¹³⁷. Żartowano z niego, że paląc raz zebrane jesienią liście z drzew o mało co nie wywołał pożaru klasztoru w Lake Geneva.

O. Paulin Wilczyński zmarł 5 sierpnia 1989 r. w Manitowoc w wieku 108 lat, w 88 roku ślubów zakonnych i 83 roku kapłaństwa. Przyczyną zgonu był zawał serca. W czasie jego długiego życia świat zmienił się diametralnie. Można tylko wspomnieć, że przeżył dwie wojny światowe i pontyfikat 9 papieży. Kiedy się urodził Polski nie było na mapie politycznej Europy. Kiedy umierał ojczyzna uwalniała się z komunistycznego zniewolenia. W chwili śmierci był prawdopodobnie najstarszym kapłanem katolickim na świecie!¹³⁸. Ks. Wołek-Wacławski już w 1937 r. pisał, iż o. Wilczyński, „mimo podeszłego wieku z zapałem oddaje się pracy misyjnej”¹³⁹. Nie przyszło pewnie na myśl autorowi tych słów, że o. Paulin żyć będzie jeszcze ponad pół wieku.

Śmierć człowieka tak sędziwego wydawać by się mogła czymś naturalnie spodziewanym, ale i tak zaskoczyła i zasmuciła jego współbraci. „We wczesnym Kościele rozeszła się wśród braci wieść, że ów uczeń, którego Jezus umiłował, nie umrze (J 21:20-23). Wśród braci naszej Prowincji także narosło takie przeświadczenie, że o. Paulin Wilczyński, który w styczniu obchodził swoje 108-me urodziny, będzie także bez końca obchodził swe uroczystości. Lecz siostra-śmierć, jak kiedyś dotknęła św. Jana Apostoła, wezwała także Paulina”¹⁴⁰.

W relacji o jego śmierci czytamy: „Od szeregu lat nazwisko o. Paulina Wilczyńskiego na wszystkich listach naszej prowincji widniało na pierwszym miejscu. Na pozostałych miejscach nazwiska się zmieniały, to jedno było «nieusuwalne». Niestety, w bieżącym roku i ta spiżowa reguła została złamana. Odszedł od nas Człowiek – Symbol. Wprawdzie przez ostatnie półwiecze żył z dala od naszej Prowincji, ale stale, dopóki mógł, utrzymywał z nami bliski kontakt.

¹³⁵ E. Seroka, A. Gładysz (red.), *Kalendarz Polski na rok 1980*, Filadelfia 1980, s. 91.

¹³⁶ J. Długosz, *Osiemdziesiąta...*, s. 554.

¹³⁷ E. Seroka, *250 lat w jubileuszach*, DPZ 1977, nr 1, s. 88.

¹³⁸ *Zmarł najstarszy kapłan świata*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 42, s. 7; B. Buśko, *Nestor kapłanów*, GN 1987, nr 14, s. 7; „Echo. Niezależny Tygodnik Polski” 1989, nr 105, s. 8-9. „Rekord” ten został pobity w 2007 r., kiedy w wieku 110 lat zmarł chiński kapłan trapista Nicholas Kao Se Tseien.

¹³⁹ J. Wołek-Wacławski, *Będziemysł...*, s. 105.

¹⁴⁰ *Ś. p. Ojciec Paulin Wilczyński*, VP 1989, nr 3-4, s. 85-87.

Odszedł Misjonarz. Nade wszystko odszedł Człowiek wielkiego serca, przykładnego życia, wzór dla młodych, uspokojenie dla osłabionych”¹⁴¹.

Zwłoki o. Wilczyńskiego przywieziono 11 sierpnia do kaplicy przy klasztorze Wniebowzięcia NMP w Pulaski. Koncelebrowana msza święta pogrzebowa została odprawiona w języku angielskim pod przewodnictwem prowincjała z Pulaski, o. Wilhelma Gulasa dnia następnego. Homilię wygłosił o. Franciszek Affelt. Z kolei o. Andrzej Pabin, prowincjał macierzystej dla zmarłego polskiej prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP, pożegnał zmarłego. Z tej samej prowincji w pogrzebie wzięli udział jego przyjaciel o. Jan Długosz, o. Albin Białogłowski i br. Władysław Wyka. O. Paulin spoczął na zakonnym cmentarzu w Pulaski¹⁴².

O. Paulin wiódł skromne życie, dzieląc się z innymi tym, co miał. Wszystkich współbraci budował „swoją pobożnością, pokorą, pracowitością i ewangelicznym ubóstwem”¹⁴³. Przyrównywano go do „biedaczyny z Asyżu”. Panowało powszechne przekonanie, że był prawdziwym „błogosławieństwem dla Prowincji w Pulaski”¹⁴⁴. Miłował Boga w modlitwie i w postępowaniu wobec bliźniego. Na wspólnych porannych modlitwach pojawiał się w kaplicy zawsze jako pierwszy. Kilka razy dziennie udawał się też do klasztornej kaplicy na prywatną adorację Najświętszego Sakramentu.

Został zapamiętany także z tytułu pewnych osobliwości, jak z żartów w refektarzu w czasie „silentium”, wyjątkowej wymowy łaciny, śpiewania i grania na organach „Salve Regina”, no i rzecz jasna własnoręcznego ścinania drzew i rąbania drewna.

Podsumowując postać o. Paulina Wilczyńskiego, odwołajmy się do opinii jego dwóch wychowanków. Według o. Jana Długosza „Życie o. Paulina jest bardzo proste, a zarazem nadzwyczaj głębokie. Jest to kapłan – zakonnik nie wpadający nikomu w oczy, ale wielki duchem i wiernością w zachowaniu najmniejszych nawet przepisów zakonnych, a zarazem wyrozumiały dla słabości i ułomności ludzkich, który na wzór Chrystusa «trzciny chwiejącej nie złamie, ani lnu kurzącego nie zgasi» Może i on ma jakieś ukryte wady, ale po ludzku sądząc, nie można znaleźć w nim niczego, co by było godne nagany. O. Paulin jest to przede wszystkim człowiek mrówczej pracy. Nasz wybitny powieściopisarz Stefan Żeromski określiłby go w następujący sposób: życie o. Paulina to praca, praca głucha, praca – instynkt, praca – idea, ułożona systematycznie jak teoremat geometrii. Zawsze o tym samym czasie

¹⁴¹ Tamże.

¹⁴² Podawany jest też cmentarz franciszkański w Pittsfield (Brown County, Wisconsin).

¹⁴³ J. Długosz, *Śp. O. Paulin Wilczyński, OFM*, DPZ 1990, nr 1, s. 150.

¹⁴⁴ J. Długosz, *Na 75 rocznicę ślubów zakonnych o. Paulina Wilczyńskiego, O.F.M.*, MF 1975, R. 68, nr 12, s. 43.

można go było widzieć idącego na prywatną adorację Najświętszego Sakramentu, do sali rekreacyjnej, na codzienną przechadzkę do lasu, po pocztę z wielką skórzaną torbą w rękę. W wielu przypadkach nie można zgadzać się z poglądami o. Paulina. Mając 103 lata życia, wrośnięty głęboko w epokę, która minęła na zawsze, nie może on zrozumieć nowych haseł i idei. Potrafi jednak przystosować zwyczaje i poglądy pokolenia, które zeszło już do grobu, do nowego życia”¹⁴⁵.

Nie mniej pociągający obraz osoby o. Paulina wyłania się ze świadectwa o. Emila Seroki. „W swojej cichości, prostocie i ubóstwie a równocześnie przy wielkiej mądrości – zwłaszcza tej życiowej — jest on rzadko spotykaną osobistością, która w swym cichym – a jakże przykładnym – życiu spełniła w stu procentach swoje historyczne posłannictwo na tym świecie (...). Dał się poznać jako człowiek dobrego serca, przykładny franciszkanin, miłośnik młodzieży, zwłaszcza serafickiej – ubogi zakonnik, doświadczony, wesoły i pogodny przyjaciel, a zawsze prosty w obejściu i cichego życia (...). Niezwykły człowiek, który przez całe swe życie przeszedł przykładnie, któremu Zagłoba w książce Jana Parandowskiego na pewno powiedziałby: «Ojcie Paulinie Wilczyński mianujemy Cię ambasadorem dobrego serca i nieskazitelnego przykładu!»”¹⁴⁶.

Na sam koniec warta przywołania jest pewna legenda, jaką w odniesieniu do o. Wilczyńskiego opowiedział o. Seroka, a jaką zasłyszał w Polsce od o. Augustyna Chadama: „Jednemu arystokratycznemu władcy urodził się syn. Przy jego wspaniałej kołysce zebrały się wraz ze swą królową wróżki. Zbliżyła się do kołyski pierwsza ze swoją czarodziejską różdżką, dotknęła się dziecka głowy i rzekła: «Bądź mądry». Druga zbliżywszy się dotknęła chłopczyka twarzy, mówiąc: «Bądź piękny». Trzecia dotknęła ramienia ze słowami: «Bądź silny». Czwarta zwróciła uwagę na jego dłoń i rzekła: «Bądź bogaty». Wreszcie do chłopca zbliżyła się królowa wróżek, dotknęła swą brylantową różdżką serca chłopięcego i rzekła: «Bądź dobry i przykładny!» Jeżeli tej legendzie damy podłoże rzeczywistości – to naszego Jubilata MUSIAŁA swą różdżką dotknąć też sama królowa wróżek, bo jego wielkie serce było pełne dobra, a czyny jego zawsze świeciły przykładem”¹⁴⁷.

¹⁴⁵ J. Długosz, *Osiemdziesiąta...*, s. 553.

¹⁴⁶ E. Seroka, [w:] A. Gładysz (red.), *Kalendarz...*, s. 89-92.

¹⁴⁷ Tamże, s. 89.